Nr 287. Kraków, Piątek 17 Grudnia 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł w. a.	4 zł w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	[illegible]	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, de nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W styczniu roku przyszłego rozpoczniemy w feletonie druk powieści, nagrodzonej na konkursie *Kuryera Codziennego* w Warszawie, pióra ***Emmy Jeleńskiej,*** pod tytułem:

„Panienka“.

W warunkach konkursu, na którym praca ta zdobyła pierwszą nagrodę, powiedzianem było, iż powieść nagrodzona będzie się mogła znajdować w każdym domu polskim. Warunkowi temu z pomiędzy przeszło 60 współzawodniczących najlepiej odpowiedział talent niewieści p. Jeleńskiej.

Po ukończeniu drukującej się obecnie powieści Jasieńczyka **„W Wielgiem“,** co jeszcze w ciągu grudnia nastąpi, w styczniu drukować będziemy dokończenie tak interesującej powieści ***Stanisława Reymonta,*** p. t.:

„Ziemia obiecana“.

Na przypadającą w roku przyszłym setną rocznicę urodzin

Adama Mickiewicza

zamieszczać będziemy studyum o genialnym wieszczu, pióra ***dra Adama Bełcikowskiego.***

Niezależnie od powieści oryginalnych i studyów literackich, zamieszczać będziemy w drugim feletonie tłómaczenia rozgłośnych i wartościowych utworów literatury zagranicznej.

Zwracamy również uwagę Czytelników na dział oryginalnych, z poważnych źródeł czerpanych korespondencyj naszych z Królestwa Polskiego i ziem polskich pod zaborem rosyjskim. Listy te stale zamieszczać będziemy.

Silnie rozwinięty dział wiadomości **telegraficznych i telefonicznych** zapewni i nadal dziennikowi naszemu aktualność pod względem informacyjnym.

Kraków, 16 grudnia.

Ostatnie „zgromadzenie ludowe“, urządzone w Krakowie przez partyę socyalno-demokratyczną, jako kontr-demonstracya przeciw słowiańskiemu wiecowi, — chybiła celu najzupełniej. Najpierw zawiodła socyalistów liczba ich uczestników; powtóre zawiedli przywódcy ich zarówno własnych zwolenników, jak szerszą opinię publiczną, treścią wygłoszonych na zgromadzeniu w sali Schoenberga przemówień.

Nadzwyczajny dodatek do *Naprzodu*, zawierający opis niedzielnych wypadków p. t. „Międzynarodowa solidarność robotnicza a komedya panslawistyczna“, oblicza uczestników demonstracyj socyalistycznych na... 10 tysięcy! Szkoda, że w tym wypadku nie hołdowano zasadzie socyalistycznej: „towarzysze, policzmy się!“ Rachunek przekonałby, że redakcya *Naprzodu* przez pomyłkę podała conajmniej dziesięć razy większą liczbę od rzeczywistej. Na tym punkcie też święciła krakowska partya socyalistyczna zupełne *fiasco*. Już pochód socyalistów z dworca kolei do sali Schoenberga zdumiewał niezwykle szczupłą garstką uczestników, którzy wśród hałaśliwych śpiewów, buńczuczną miną starali się pokryć brak tłumów, nadających dotąd ich manifestacyom piętno wszechwładzy. Dziesiątki tysięcy publiczności z pewnem politowaniem patrzyły na skromny pochód socyalistów, i nie ruszyły się z miejsca, oczekując cierpliwie przyjazdu narodowych posłów słowiańskich.

Drugim, niesłychanie słabym punktem socyalistycznych demonstracyj, był brak wszelkiego programu politycznego, zastósowanego do zadań chwili, w mowach, wygłoszonych przez posłów socyalistycznych w sali Schoenberga. Że padać tam będą gromy na uczestników wiecu słowiańskiego; że posypią się kalumnie na osobistości, tego byliśmy pewni i pod tym względem nie zawiodły nas nadzieje. Ale te wymyślania i ordynarne wyzwiska straciły już magiczną siłę, bo zużyły się i chybiają efektu. Natomiast nie dali przywódcy socyalistów, w doniosłej chwili przełomu, tego, co dać byli powinni: programu partyjnego na przyszłość. Poseł Daszyński zadowolnił się przypomnieniem, że „lud pracujący stać musi twardo przy swoim programie, który żąda równouprawnienia wszystkich ludów, żąda swobody i równości, żąda szczęścia i dobrobytu dla tych, co pracują“,—a przemówienie swoje zakończył ten mowca zapewnieniem, że socyaliści „pracują nad organizacyą sił ludowych pod czerwonym sztandarem, pod sztandarem wyzwolenia wszystkich narodów“.

Zużyte hasła socyalistów dziwnie brzmiały wobec dokonanych faktów. Ci sami socyaliści, głoszący z taką zawziętością hasło równouprawnienia wszystkich narodów, stanęli w jednym szeregu z wrogami równouprawnienia narodowego w Austryi; mowca zaś, który tych haseł stał się echem, wtargnął w Radzie państwa na trybunę prezydyalną i zasiadłszy na miejscu przewodniczącego, podeptał wszelkie pojęcia wolności i konstytucyonalizmu

W ogólnikach, znajdujących bijące w oczy zaprzeczenie w taktyce klubu socyalistycznego w Radzie państwa, gubiły się także przemówienia dwóch innych posłów: Hybesza i Cingra. Nie uchwalono też żadnej rezolucyi, któraby określała politykę socyalistów na przyszłość. A przecież jeżeli kiedy, to teraz, gdy klub socyalistyczny równie zaszczytny, jak wybitny wziął udział w obaleniu rządu Badeniego, obowiązkiem jego było zaznaczyć na zgromadzeniu niedzielnem stanowisko, jakie zająć zamierza wobec nowego rządu, który zamknął podwoje parlamentu i załatwiać zamierza najważniejsze sprawy państwa w drodze rozporządzeń, z obejściem praw konstytucyjnych.

Poseł Daszyński przyczynił się do obalenia rządu Badeniego, bo był „tyrańskim“, a milczy o Gautschu, który rządzić ma absolutnie; prawi brednie o równouprawnieniu narodowem, a w Radzie państwa występuje przeciw rozporządzeniom językowym; walczy w obronie wolności i konstytucyi, a milczy zawzięcie, gdy ugoda węgierska załatwiona ma być w drodze rozporządzeń.

Hasło „proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“, którem wystrzelił pos. Daszyński dla efektu na zakończenie swej mowy, nie może pokryć braku tego, czego „wyborcy ziemi krakowskiej“ mieli prawo dowiedzieć się od swego posła w chwili tak krytycznej, jak obecna. Niechżeby ci „proletaryusze“ dowiedzieli się wreszcie, po co i dla czyjej korzyści mają łączyć się nadal, jeżeli dotąd z tej solidarności ich skorzystali tylko centraliści Niemcy, a na niwie, przez nich uprawianej, zamiast wolności, tak szumnie obiecywanej, kiełkuje i niebawem bujnem okryje się kwieciem... absolutyzm państwowy.

Otrzymujemy pismo następujące:

Artykuł mój, który szanowna Redakcya uważała za stosowne pomieścić w łamach swego pisma, ściągnął na *Nową Reformę* wymyślanie *Kuryera Lwowskiego*. Daleki od poczynania swarliwej polemiki, mniemam, że w kwestyi zasadniczej należy się *Kuryerowi* kilka słów odpowiedzi.

Wszelkie zapewnienia *Kuryera* o „żywem i silnem poczuciu słowiańskości“; wszelkie opowiadania o „konszachtach partyjnych“, oświadczenia, że „idea słowiańska będąc ideą powszechnej sprawiedliwości, nie może szkodzić naszym narodowym interesom, i musi być równocześnie ideą postępową, a nie, jak teraz było, służyć reakcyi“, — są czczemi frazesami, które w niczem istoty rzeczy nie zmieniają, a dziwnie przypominają zapewnienia Daszyńskiego o jego patryotyźmie. Nie idzie tutaj bowiem ani o „poczucie słowiańskości“, ani „o konszachty partyjne“, ani też o to, jaką ma być idea słowiańska, ale o brak instynktu narodowego, jaki się w postawie *Kuryera* i całego stronnictwa ludowego ujawnił. Przyzna bowiem *Kuryer*, że Niemcy wszczynali burdy w parlamencie w imię supremacyi narodowej, skierowanej w pierwszej linii przeciw Czechom, w dalszym zaś następstwie przeciw wszystkim Słowianom w Austryi, a więc i przeciwko nam. Jest to walka narodowościowa, w której interesa naszego narodu są równie silnie zagrożone, jak i wszystkich innych Słowian; dlatego zdrowy instynkt narodowy powinien każde stronnictwo, na narodowych oparte podstawach, powstrzymać od stawania w szeregach Niemców. Nie myślimy zupełnie bronić polityki hr. Badeniego, której błędy sami uznajemy, skoro jednak padł on w walce o równouprawnienie narodów, — mniejsza o to, z jaką myślą rozpoczętej, — wystarczyć to powinno, aby nie tryumfować z jego upadku, który bądź co bądź jest zwycięstwem wrogich nam żywiołów.

Nie usprawiedliwia także postępowania *Kuryera* i jego przyjaciół okoliczność, o którą redakcya tego dziennika w swoim artykule potrąca, że stronnictwo konserwatywne już niejednokrotnie wbrew interesom narodowym występowało i może jeszcze nieraz występować będzie; może to tylko chyba służyć za dowód, jak łatwo znieprawienie jednego stronnictwa udziela się innym: i działa rozkładowo na cały naród.

Przy końcu swego artykułu przyznaje *Kuryer* pośrednio, że nienawiść do Badeniego była niemałym powodem wystąpienia jego i stronnictwa ludowego, przyznając słuszność przytoczonej przezemnie zasadzie pewnego chłopa, że srożej mścić się należy za krzywdy na swoim, niż na obcym, i dodaje ze swej strony:

„Bo czyż to nie najboleśniejsza z najboleśniejszych rzeczy, jeśli swój wobec swego ludu stara się dorównać Niemcowi i Moskalowi?!!“ Na to my tak odpowiemy: To prawda, ale najsmutniejszą z najsmutniejszych rzeczy jest, jeżeli w razie walki swojego z trzecim, obcym, poczucie wspólności krwi nie bierze góry nad boleścią i poczuciem doznanej krzywdy i nie broni stanąć po stronie przeciwnej.

Na koniec zaznaczamy, że powodem niniejszych słów nie jest chęć bezcelowej polemiki, jeno to przekonanie, że nie można dość często i z dość silnym naciskiem przypominać tę zasadę, że w razie walki jakiegobądź rodzaju z wrogiem zewnętrznym, nie wolno nikomu, a tem mniej stronnictwu, występować na własną rękę wbrew większości narodu. Na tę drogę weszły i bujają już od pewnego czasu wszelkiego rodzaju stronnictwa ugodowe; smutno byłoby, gdyby na podobne manowce miało zejść i stronnictwo ludowe, które ma tak ważne i piękne do spełnienia zadanie.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w listopadzie.

(Dokończenie).

Na co nie odważono się po śmierci Murawiewa, co za Aleksandra III podjęto, ale wskutek rozkradzenia funduszów w mroku pożądań tajemnych ukryć musiano, to spełniło się w trzecim już roku panowania tego samego Mikołaja II, który z pobudek sprawiedliwości dla zatarcia krzywdy zniósł dnia 27 marca (st. st.) r. b. kontrybucyę murawiewowską na Litwie: w Wilnie staje pomnik okrutnika. Teraz już Rosya pozbywa się wszelkiego wstydu, który ją za Aleksandra II jeszcze krępował. Morderca i rozbójnik, pogardą świata całego okrywany podczas swej działalności, uwieczniony w ilustracyach europejskich z pyskiem buldoga, — którą miał rzeczywiście (Matejko go uszlachetnił, jak wszystko, czego się dotknął), sprzedawany na ulicach Londynu z hańbiącemi podpisami przez roznosicieli gazet, wykrzykujących imię, pod jakiem poszedł do piekieł — ten wyrzutek ludzkości będzie miał posąg, unieśmiertelniający go widomie w tem samem Wilnie, które było głównem jego działalności ogniskiem i najbliższą jego ofiarą. Jeżeli potrzeba dowodu, na jak niskim jeszcze stopniu stoi w Rosyi opinia publiczna, jak dalece we wzajemnem przenikaniu się w duchowej dyfuzyi, stanowiącej o kulturze narodu i ludzkości, Rosyanin-Moskal jest jeszcze wszystkiem, a człowiek — prawie niczem — mgłą, oparem, złudzeniem: dowód taki daje zachowanie się prasy rosyjskiej podczas oprawczego obrzędu założenia fundamentów pod pomnik dnia 15 października. Nic dziwnego, że *Moskowskija Wjedomostji* nazwały go olbrzymem (*gjigant*), wielkim mężem stanu, przyświecającym potomności, że imię okrutnika zdarły z niego, a wtłoczyły na jego ofiary; ale, że i ks. Uchtomski przyznał, iż nastaje epoka, w której „potrzeba wieszać“— tego bez podziwu przyjąć nie podobna. Książę zresztą zaczyna się już dyskretnie wycofywać: głosi, że i dla niego asymilacya Polaków jest celem: tylko on do tego celu chce innych obcęgów.

Wnikać w treść tych hymnów, które Rosya teraz dla Wieszatela swego wyśpiewała, — zapominając nawet w najlepszych swych organach o podłej roli, jaką Murawiew w roku 1865 odegrał — nie myślimy. Polak nie potrzebuje nauki, a Rosyanin jej nie przyjmie. Jeden tylko punkt: o skromnej liczbie ofiar, a więc i względnej łagodności Murawiewa umysłom polskim wyjaśnić wypada. Prasa rosyjska na podstawie notatki, ogłoszonej już w roku 1881, podaje ogólną liczbę straconych przez kata Litwy na 129, tryumfując przy tem, że w jednej tylko gubernii Królestwa stracono więcej, niż na Litwie całej. Ten ich tryumf jest i naszym: dowiadujemy się od nich samych, że liczba samych tylko zabitych przez sprawiedliwość rosyjską w Królestwie w latach 1863/5 doszła do jakich siedmiuset, kiedy spisy układane z jawnych wykazów urzędowych dawały dotychczas ogólną sumę, nie dochodzącą nawet do trzystu. Dla samej Litwy liczba 129, gdyby nawet prawdziwą się okazała, gdyby nią objęte już były wszystkie przez Murawiewa podpisane wyroki śmierci, daleką byłaby jeszcze od liczby ofiar, nie z bronią w ręku, na placu boju poległych, ale w bezbronności zamordowanych. Murawiew zmniejszał i sobie i podwładym swoim liczbę przeznaczonych na stracenie zapomocą prawa przez nakazywanie tępienie całemi gromadami, doraźnie, w chwili spotkania, bez boju.

Okólnik murawiewowski zalecający do naśladowania rozporządzenie komendanta dynaburskiego, Dłotowskij'ego, a wydany wkrótce po objęciu krwawego urzędu, nakazał powstańców spotykanych tępić na miejscu.

Półurzędowy autor pamfleta *Polskaja émigracija* (Wilno 1867) na str. 380 pisze, że po pierwszych rozporządzeniach murawiewowskich *djeistwija wojsk protiw szajek obratjiljiś sowjerszenno w ochotu za djikjim zwjerem.* Tego mu nie wymazano; tem chciano się przed światem pochwalić. Gdzie na człowieka wyprawiano polowania, jak na dzikiego zwierza, tam procedura okrucieństwa prawnego musiała być uproszczoną i nie potrzebowano wieszać, gdy urządzono polowania i na polowaniach tych zabijano. W zimie z roku 1863 na 4 kogokolwiek napotkał żołnierz rosyjski w lasach, ten— jeśli nie był poszukiwanym przez tak zwaną sprawiedliwość przestępcą — szedł od razu pod pikę, bagnet, pałasz lub kulę. Żołnierz wydzierał ofiary sędziemu; wydzierał je i dozorca więzienny i naczelnik powiatowy lub stanowy (poddział policyjny powiatu), a tych wszystkich wydartych dzienniki rosyjskie zostawiają poza obrębem swej artymetyki, prowadzonej obydnie. Kto chce ułożyć prawdziwy szemat dodawania dla sumy morderstw przez Murawiewa spełnionych, ten do liczby, którą podaje dziennikarstwo rosyjskie, dodać musi przedewszystkiem konieczną do niej poprawkę; potem dołączyć wszystkich, na własne ryzyko, bez odwoływania się do okrutnika rozstrzeliwanych i wieszanych przez naczelników powiatowych; następnie tak otrzymaną sumę zwiększyć całym ogromem mordowanych doraźnie, nie w boju, dorzucić jeszcze do ogólnego wyniku wszystkich

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

56 (Ciąg dalszy).

XXIII.

W koło, w koło, kole ognia,
Będziemy tu dzisiaj do dnia,
O! święty Janie!...

Wolnym, miarowym krokiem, przez Nachylankę w pierwszej z Szarpaczką prowadzone parze, krążyły dziewuchy, śpiewając, kołem, słupem ognia zróżowione, jak zorzą. Gdy, mimo zapaśników, któremi twarze od strony przysłaniały kopca, żarem spieczone, znieść go nie były w stanie dłużej, na miejscu, ni to wyćwiczone sprawnie szeregi, a zawsze śladem pierwszej, przewodniej pary, zwracały się wężem, co jako pierścień migotał: ciemny, ruchomy, na tle barwnego płomienia.

Obręcz ta cały niemal otaczała kopiec, niewielką jeno wolną, pomiędzy pierwszą zostawiając przestrzeń parą a końcowemi. Tędy to „duchem“ chłopaki „smyrgały“ żywo, chrustu dorzucać, to nadpalone w głąb ognia zgartywać głownie, wreszcie przez figle, jakoby się do obyczajem sobótkowym objętych skoków przygotowywać pragnęli. Skłębiony wiatrem słup żaru kładł się chwilami po ziemi, dymem i skrami zasypując obecnych, to wzbijał się znów pod niebo, czysty, jasny, spokojny, koralowemi obkładając wszystko i wszystkich łyskami.

A dziewczęta śpiewały, poważne zawsze, przejęte, po każdej mgnienie zatrzymując się zwrotce, jakby na pierwsze z góry od Nachylanki i Szarpaczki czekając hasło, rodzaj wezwania, wstępne wygłaszając strofy.

Zwrotki te w otoczeniu mniej zajęcia budziły; znano je dobrze, powtarzały się przecie co roku, wśród niewiast tedy, gospodarzy i parobczaków, rozmowa szła i sypały się żarty. Wysunięta na czoło, z Wojtkową w umizgach do niej pod bokiem, a Nowotnikiem tuż za nią pykającym fajkę, stała Magdzia, rada im snać niewiele, rumianą żarem od czasu do czasu przysłaniając twarz dłonią, z pod której wzrokiem ku rozprawiającemu coś żywo w gronie chłopaków Jędrkowi raz wraz strzelała. Przytyła znacznie, o rozlanych już nieco rysach, bujnym zawsze okolonych porostem włosów, czarnych jak kruki, z czarnemi, szeroko, jak węglem znaczonemi, brwiami, w kaftaniku białym i takiejże spodnicy, czerwonym przepasanej fartuszkiem, iście niby królowa dokoła królowała poddanych, oczy ich ku sobie wabiąc bezwiednie

Zwolna, swobodna, zrazu nadzieją rozjaśniona zabawy twarz jej sępić się jęła. Wymowne ponad oczami uniosły się nieco brwi w górę, spływając się niemal razem, w rogu zaś ust wiśniowych uśmiech się ni to błąkać począł przekąsny. I coraz rzadziej strzelając wzrokiem na boki, półsłówkiem gadatliwą zbywając Kajtaniakową, zaś ramion wzruszeniem ojca, oczy utkwiła w płomieniu, jak odrętwiała, ni śpiewu rzekłbyś, ni ludzi widząc przed sobą i słysząc.

Oj! miała bo już tego wszystkiego dosyć, miała do syta!... I Kajtaniakowej dosyć zawsze pod bokiem, i ojca tego z wiecznie pustą kieszenią, i Kasi dosyć, Wikty, i Wicka; dosyć nawet, bywało, Jędrka; chałupy dosyć, chrzcin, wesel i odpustów, chłopstwa dosyć, a zwłaszcza dosyć, oj, dosyć, „dziada“!... Uczucie nudy, nudy okropnej, pustki jakiejś i nieokreślonej za czemś tęsknoty, opanowywało ją więcej i więcej „dur“ czepiał się jej.

— Dur, sprawiedliwie!...

A napadało ją to, jak teraz, raptem, znienacka; w chwilach najmniej z pozoru temu dostępnych.

Wybierała się na Sobótkę ochoczo, rada, rada oto nieobecnością Musiały, zabawę obiecując sobie szczerą, nie krępowaną niczem, a podniesioną towarzystwem Jędrka, z którym „politykowała“ wprawdzie czas jakiś właśnie, którego lubiła jednak, od roku przeszło lubiła ponoś. Nie w tym już stopniu, jako przed rokiem, kiedy to po swojemu a „rezolutnie“, krasą jej i zalotnością zwabiony, zalecać się do niej jął „na zawziątkę“, tak „rezolutnie“, że choć jej tylko o „zalecanki“ chodziło, choć o zabawę tylko, nic więeej, o „chłopstwie“ zapomniała chłopaka i „polubiła“ go w końcu i lubi chyba, bo z myślą o nim tu biegła. A no, gdy co do czego przyszło, gdy Sobótka się oto przed nią żarem tliła korali, śpiewem zawodziły dziewuchy, gdy Jędrek, nie spuszczający jej z oka, opodal, ruchem sobie zwyczajnym, hardo potrząsał głową, białemi z pod ciemnych błyskając zębami wąsów, a wesoło, jak nigdy, dogadywała Wojtkowa — ona stała, w ogień wpatrzona bezmyślnie, z żalem jakimś w sobie, bólem prawie i chęcią, — ktoby dał wiarę? — oj, chęcią płaczu...

Ale bo dosyć miała tego, dosyć wszystkiego!... Zaczynała ot nawet stan swój rozumieć, a tylko pewności brakło, co tam w niej grało, ku czemu rwała się dusza, rwała ni to się z niej na wolność, w świat dobyć szeroki, tęskna. Samowiedza przychodziła jej nagle, błyskami jeno; spadała dusznem objawiana pragnieniem, które się w niej fizycznem aż odbijało uczuciem: tchu brakiem i żarem jakimś, z piersi na twarz idacym.

Dworu, musi, to dworu... nie stało jej, niby dżdżu kani!... Ludzi brakło jej „dworskich“, dworskiego obyczaju nie stało!...

Gdy trzy lata już temu, „wziąwszy na ambit“, wszelkie zerwała z dworem stosunki, rozżalona na panią i żalem rzucona w objęcia „chłopstwa“, zerwanie to zniosła jakoś spokojnie, a nawet, zdało jej się na razie, i żałować nie miała czego. Wyróżnienie, z jakiem ją między swoich „chłopstwo“ przyjęło, widoki przyszłych w osobie Musiały dostojeństw, połechtały miłość jej własną rozkosznie; zalotność znalazła pole do popisu szerokie, „skarb“ zaś w stodole, skarb ten, żartami i lekceważeniem zbywany, a jak się pokazało, „skarb“ rzeczywisty, w mniemaniu podniósł ją własnem, coraz nowemi myśl jej na przyszłość kołysząc urojeniami. Śmierć wreszcie „starej“, od koniecznego zwalniając ją na zawsze przymusu, poważnej nad sobą groźby, życie roztwierała przed nią swobodne, jako ptak wolne, które całą wchłaniając piersią, o dworze ani wspomniała, któremu tylko jeden jedyny, coraz wstrętniejszy, samem istnieniem swojem „dziad“ wadził.

Samem istnieniem, osobą zasię niewiele. Odkąd w Zwoleniu miarką go miodu do wąsów przekonała i postrzyżyn, miarka „przekonywała“ go zwykle, ilekroć w „niestosownej“ narzucał się godzinie. I ot, nie wolność tylko za jednym zdobywała zamachem, ale kumoszek na swoją obracała stronę języki, co się dziwować opilstwu poczynały Jakóba, niewieście na pociechę „w rumel“ kiwając głowami:

— Nikiej — mawiały — tak ci go, musi, i sołtysostwo zdurzyło..

Środek był pewny, kosztowny jeno okrutnie. Musiała, gdy raz pić zaczął, na umór pijał, a wtedy grosz mu „bez ręce“ płynął jak woda, płynął strumieniem. To zaś ją gryzło, boć, nie do wiary, na grosz się oto łakomą stawała ona, ona, co dotąd nigdy się za nim nie oglądała zbytecznie.

Ale bo go też i nie miewała do zbytku, i patrzeć za czem nie było. Dziś co innego, dziś w kufrze, kufrze jej własnym, garnek stał grosza, nie byle jakiego grosza. Po śmierci starej, drwinami z chamskiego jątrzony obyczaju, to ci to pieniądz po mysich utykał dziurach, Musiała garnek dobył z kryjówki i do kufra go przeniósł w komorze, pod klucz go jej oddając, pod klucz jej własny. Marudził z tem, bo marudził, a ociągał się, a zwlekał, a po głowie drapał, a stękał:

— Kaj że bo ei tu — powtarzając — grosz taki nikiej wielgaśny trzymać w chałupie, — ale go drwiny babskie przemogły, chętka przemogła użycia i skarb się znalazł w komorze.

— Nikiej na oczach, a w kufrze oto zamczystym...

Miała go teraz, miała pod ręką, niby rodzony, i jak z rodzonym obchodzić się z nim jęła — ostrożnie.

Nie „chłop“ jej dzisiaj grosza udzielał, „marnego“ grosza, co jak przychodził, tak ci go i zbywała bez troski, na chłopa oglądając się z nowym, ale go przecie z kufra czerpała dziś swego, jak dobro swoje, rada, by go nie zbrakło. Gdy po wyborach dług padło spłacać Juklowi, jako że dłużej żyda się zwlec nie dało, i po raz pierwszy pierwszą jej przyszło wymienić stówkę, tak zawsze skora w wysyłaniu przedtem „dziada“ do garnka, zawahała się czegoś, szukając innego wyjścia, i ku wielkiemu „chłopa“ zdziwieniu, obces na niego, „nikiej nieboszczka“, rozrzutność mu wyrzucając i brak zapobiegliwości.

— Ino się właśnie na garnek oglądaj zawdy, a tylko patrzeć, jak dnem ci zęby wyszczerzy — mówiła, zamykając kufer z rozmachem i klucz do kieszeni chowając.

W ostatniej chwili połowę ledwie spłaciła długu, zaś Jakóbowi, zwracającemu jej uwagę na ciężar lichwy żydowskiej, zamknęła usta twierdzeniem, jako przed ludźmi lepiej się było z gotowym nie zdradzać groszem.

— Niech się ta z żydem — dodała w duchu — chłop z gospodarki ujada.. Nie moja głowa; a co mam w kufrze, tegom i pewna.

— Nie potom — zwyczajną kończyła zwrotkę — za chama wyszła prostego, żebym mu jeszcze za dziewkę służyła może...

I takie ją do garnka schwyciło skąpstwo, garnka „swojego“, że nawet ojcu, któremu prze-

skatowanych w więzieniach, zatłuczonych podczas wypędzania zimą z chat własnych, przeznaczanych na zburzenie lub opustoszenie. — I tak jeszcze złożona suma ostateczna nie dosięgnie rzeczywistej.

A czyliż nic nie zaważą na szali okrucieństwa już nie zabijające, ale tylko dręczące ludzi, niosące częstokroć gorszą od śmierci mękę, nędzę, niedolę?

Całe folwarki i wsie obracane w perzynę z rozkazu najwyższego wodza, okolice szlacheckie puszczone z dymem, wyganiana z nich i wypędzana pałaszami i pikami ludność; stosy układane z krwawicy ludziej, z dobytku biedactwa, i podpalane głownią kozacką; — całe osady ludzkie — zaorywane? Czyliż to wszystko nic na szali sądu nie zaważy, nic nie wypiecze na tym potworze piętna hańbiącego ludzkość. Zaprawdę, gdyby interes nie tłumił szlachetnych drgnień natury ludzkiej, znieprawionej przez politykę, — z Europy zachodniej podniósłby się krzyk wielki, potężny, wulkaniczny wybuch bólu i wstydu i spędziłby te wszystkie rosyjskie hymny, zwiał jak zeschłe liście.

Ale Europa... *il n'y a plus de l'Europe*—więc rosyjski minister sprawiedliwości, krewny okrutnika, pozwala sobie chować go za wzór dla przyszłych gubernatorów, Litwy, a profesorowie uniwersytetu wysyłają telegram radości z Warszawy do Wilna!

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że departament prasy nietylko polskiej, ale i rosyjskiej zabronił pisać o Szawlach i o potrzebie nowego urządzenia publikacyi praw, która w dzisiejsym stanie, jak n. p. było z rozkazem z dnia 25 czerwca r. b., pozwala wolę monarszą lekceważyć.

Obywatel i przemysłowiec warszawski p. Serkowski dopuścił się w roku przeszłym ciężkiego przestępstwa. Wracając z za granicy wraz z żoną przewieść usiłował książkę polską niecenzuralną. Za to teraz, po roku, on sam poszedł na miesiąc, żona jego na tydzień do aresztu.

Narrans.

Mowa dr. Dziembowskiego.

Przy pierwszem czytaniu budżetu w parlamencie niemieckim poseł polski dr. Zygmunt Dziembowski wystąpił z dłuższą mową, w której żalił się na prześladowania żywiołu polskiego i określił postawę Koła polskiego wobec rządu.

Przemówienie posła Dziembowskiego, poruszające ważne i zasadnicze momenty polityczne, zasługuje na przytoczenie w najważniejszych ustępach.

Dr. Dziembowski oświadczył na wstępie, że w ogólnej rozprawie nad budżetem chce głównie zwrócić uwagę na polityczne stosunki, panujące w należących do Prus dzielnicach polskich. Wprawdzie chodzi tu o stosunki w pojedyńczem państwie związkowem, mowca sądzi jednak, że nie może być parlamentowi, jako reprezentacyi Rzeszy niemieckiej, obojętnem, gdy w Prusach rozbudza się nienawiść jednej części ludności przeciwko drugiej. Parlament jest tedy kompetentnym do omawiania kwestyi polskiej i stąd windykuje sobie mowca prawo wytoczenia skargi na rząd pruski przed forum parlamentu niemieckiego za traktowanie, jakiego doznaje ludność polska.

Przedewszystkiem — mówił p. Dziembowski — Polacy uważać sobie muszą za wielką krzywdę istnienie komisyi kolonizacyjnej i nowe ograniczenie generalnej komisyi rentowej, która za przyczynieniem się hakatystów nie chce od pewnego czasu pośredniczyć w tworzeniu osad rentowych w dzielnicach polskich, stawiając zawsze za warunek osiedlenie pewnego procentu kolonistów niemiecko-protestanckich, co sprzeciwia się duchowi ustawy rentowej. (Tu marszałek Buol prosi mowcę, aby zbyt szczegółowo nie poruszał spraw czysto pruskich).

Poseł Dziembowski mówił dalej: Codziennie zachodzące zmiany nazw polskich miejscowości rozgoryczać muszą ludność, a nadto utrudniają wręcz stosunki komunikacyjne. Prezes kwidzyńskiego sądu nadziemiańskiego wydał rozporządzenie, zabraniające przywoływania tłómacza dla świadków polskich, którzy uczęszczali do szkoły niemieckiej lub odbyli służbę wojskową. Jest to bezprawne ograniczanie wolności i niezależności sędziów i bezprawne naruszanie procedury sądowej. *(Bardzo słusznie!)* Różne wyroki z ostatniego czasu pokazują niestety, że duch, z którego ten reskrypt jest poczęty, rozpanoszył się i doprowadził do tego, że niektórzy sędziowie nie są zdolni zachować wobec polskich stron odpowiedniej miary bezstronności. *(Bardzo słusznie!)* Wykonywanie ustawy o stowarzyszeniach daje ludności powód do jak największych skarg i użaleń. Bez wszelkiego powodu zabraniają władze pruskie najniewinniejszych zabaw, urządzanych przez Towarzystwa polskie, rozwiązują zebrania, na których używa się języka polskiego, nawet pieśni polskiej wypowiedziano wojnę. Kapele wojskowe otrzymały surowy zakaz grywania polskich melodyj.

Wszystkie te rozporządzenia i szykany odniosły ten skutek, że wśród ludności polskiej ugruntowało się przekonanie, iż w Prusach rządzi się teraz według zasady: „Germanizacya idzie przed prawem i przed dobrem ogółu ludności". (Bardzo słusznie! w Kole polskiem). Postępowanie zaś prasy hakatystycznej i popieranie roboty hakatyzmu przez rząd nasuwać musi ludności polskiej myśl, że Polacy wyjęci są z pod prawa i że przeciw nim wszystko jest dozwolone. Przed pojawieniem się fanatycznej akcyi antipolskiej hakatyzmu, panował między ludnością niemiecką a polską stosunek zupełnie pokojowy, a przynajmniej znośny. To się zmieniło obecnie, nad czem ubolewają bardzo Niemcy nieuprzedzeni. Hakatyści domagają się wywłaszczania Polaków i germanizowania, wypędzania wszystkich urzędników, którzy mają żony Polki i t. p. To wszystko znajduje się w sprzeczności z prawem. A dla utrzymania na pasku całej ludności niemieckiej kakatyzmu wywiera bezprzykładny teroryzm i groźbę socyalnego bojkotu, podtrzymuje szowinizm i nienawiść pośród Niemców, wywierając równocześnie presyę i na rząd.

W sprawie opalenickiej i w sprawie Grüttera hakatyzm maczał także palce, lecz wynik obu procesów zadał mu wielką klęskę. Pokazało się bowiem, że słynny Carnap postępował prowokująco, a proces Grüttera zamienił się na ciężką skargę przeciw rządowi kolei żelaznych. Dla informowania instancyj rządowych o stosunkach polskich urządzono urzędową korespondencyę antipolską i to tajną. Rejestrują w niej jednostronnie głosy pism polskich i wyzyskują je przeciw Polakom. Bojkot hakatystyczny znalazł także wymowny wyraz w przeniesieniu wyższego nauczyciela dra Fricke z Świecia do Paderbornu. Rząd uległ tutaj parciu hakatyzmu.

Mowę swoję zakończył mowca temi słowy: „Mówiliśmy dawniej w sejmie pruskim: *„caveant consules!"* Teraz zwracamy się z temi słowy do parlamentu, a mianowicie do tych, dla których słowo *„suum cuique"* nie jest czczym frazesem, z prośbą, aby przyczynili się do usunięcia ucisku, pod którym żyje ludność polska. Mimo niesprawiedliwego traktowania, jakiego doznaje, nie myśli ona zejść z drogi prawa i ustawy. My, jej reprezentanci, także z tej drogi nie zejdziemy. Ale za to mamy prawo tem energiczniej domagać się zawsze, aby z nami postępowano wedle prawa i ustawy". *(Oklaski w Kole polskiem).*

Na powyższą mowę, pełną ciężkich oskarżeń rządu, nie odpowiedział dotychczas żaden z ministrów pruskich, ani żaden reprezentant rządu Rzeszy niemieckiej. Z posłów zaś tylko jeden Richter stanął po stronie mowcy polskiego i poruszył sprawę przeniesienia wolnomyślnego nauczyciela Frickego z Tczewa do Paderbornu, czyniąc z tego ciężki zarzut rządowi.

Sytuacya na Węgrzech.

Z Budapesztu donoszą, że opinia publiczna i prasa przykładają wielką wagę do pobytu w Wiedniu hr. Banffy'ego. Tymczasem, jak donoszą z dobrze poinformowanych źródeł wiedeńskich, pozostawał ten pobyt Banffy'ego w związku jedynie z ustaleniem formuły dla ostatecznych uchwał delegacyj, względnie ustanowienia podziału wspólnych dochodów cłowych, ponieważ istnienie wspólnego obszaru cłowego, jakoteż ugody cłowej i handlowej w roku przyszłym, do tej chwili nie jest zapewnione w duchu ustaw obecnie obowiązujących. W tej sprawie odbyła się już w niedzielę narada w Budapeszcie. Wzięli w niej udział, oprócz członków gabinetu: prezydent delegacyi węgierskiej, hr. Juliusz Szapary i kilku wybitniejszych członków stronnictwa liberalnego. Na tej naradzie powzięto uchwały, z któremi br. Banffy udał się do Wiednia. Między innemi nie ma w nich mowy o obszarze cłowym, lecz tylko o terytoryum cłowem. Niezawodnie jednak, korzystając ze sposobności, br. Banffy zdawał także sprawę cesarzowi z ogólnej polityczno-parlamentarnej sytuacyi.

Półurzędowy *Nemzet* ostro występuje przeciw twierdzeniu dzienników, sprzyjających skrajnej lewicy, jakoby ostatnia mowa ministra skarbu, dra Lukacsa w parlamencie, zerwała wszystkie mosty, mogące doprowadzić do porozumienia między większością a opozycyą. — Owszem — twierdzi ten dziennik — „stronnictwo niezawisłości" użyło jej tylko za płaszczyk do pokrycia swych dotąd źle ukrywanych zamiarów, aby za żadną cenę nie dopuścić do uchwalenia prowizoryum ugodowego. W podobnym duchu wyraża się także komunikat w *Politische Corr.*, która zapewnia, że wymieniane stronnictwo jest wśród opozycyi zupełnie odosobnione i że szuka poparcia poza parlamentem. Jego przywódcy gorliwie naradzają się z socyalistami, aby przy ich pomocy urządzić demonstracye uliczne. W pierwszym rzędzie ma się rozchodzić o zwołanie olbrzymiego wiecu, w którym wziąłoby udział 30.000 osób, a których dostarczą socyaliści zarówno ze stolicy, jak i z prowincyi. Rokowania te toczą się poufnie.

Wspomniane we wczorajszych telegramach *intermezzo*, odnoszące się do obchodu 50 tej rocznicy rewolucyi węgierskiej, wywołał na wczorajszem posiedzeniu parlamentu węgierskiego p. Kossuth. Zabrał on głos przed przystąpieniem do porządku dziennego i przypomniał swój wniosek w tej kwestyi, w którym domagał się wyznaczenia na uroczystość dnia 15 marca, jako dnia, w którym sejm węgierski powziął uchwałę, domagającą się konstytucyi. Tej daty życzy sobie cały naród, a nie daty 11 kwietnia, gdyż wtedy cesarz, względnie król węgierski, tylko sankcyonował konstytucyę węgierską. Kossuth zapytał się tedy prezydenta ministrów — ze względu na bliski już termin — jakie ma w tym względzie zamiary i jakie poczynił przygotowania? Prezydent ministrów odpowiedział, że rząd czyni przygotowania do uroczystego obchodu dnia 15 kwietnia, jako 50-tej rocznicy sankcyi ustaw z r. 1848, stosownie do tego, jak to już zapowiedział mowca wówczas, gdy pos. Kossuth zgłosił swój wniosek. W stosownym czasie nie omieszka rząd zawiadomić Izby o swych postanowieniach w tym kierunku.

Skrajna lewica przyjęła oświadczenie br. Banffy'ego długotrwającemi i burzliwemi oznakami niezadowolenia. Co do końcowych posiedzeń delegacyj zaszły w ostatniej chwili pewne zmiany. — I tak odbędą się one nie 20-go b. m., jak to wczoraj doniesiono, lecz dopiero 23-go b. m.

Od Administracyi „Nowej Reformy".

Jak po inne lata, tak i w tym roku, w sobotę 18-go i w piątek 24-go grudnia b. r. roześlemy okazowe numera „Nowej Reformy", w znacznie zwiększonym nakładzie po całej Galicyi, Śląsku, Księstwie Poznańskiem, Bukowinie, oraz za granicę. Dla zakładów przemysłowych i handlowych i wogóle dla osób potrzebujących ogłoszeń, jest to bardzo dobra sposobność rozpowszechniania wiadomości. Dlatego zawiadamiamy o tem zawczasu interesowanych i prosimy o wczesne zgłaszanie zamówień, gdyż łatwo, z powodu braku miejsca, później podane inseraty nie mogłyby być w tych numerach zamieszczone.

KRONIKA.

Kraków, 16 grudnia

Zaszczytne odznaczenie dostało się nam w udziale. Czytelnia niemiecka w Bielsku, na wniosek swego burmistrza Steffano, usunęła ze swego lokalu *N. Reformę*. Taki sam los spotkał *Germanię*, *Reichswehr* i *Mär. Tagblatt*, natomiast postanowiono zamówić w większej ilości egzemplarzy *Neue fr. Presse, Deutsche Ztg.* i *Silesię*. Jest to zaszczytnem dla nas i uczciwych dzienników niemieckich, skoro czytać ich nie chcą kulturtregerzy i pangermani niemieccy.

Przyznanie nagród konkursowych. Uproszeni przez dyrekcyę Tow. przyjaciół sztuk pięknych na sędziów do ocenienia nadesłanych na konkurs obrazów pp. Julian Fałat, Ludwik Michałowski, Kazimierz Pochwalski, Edward Raczyński i Jan Stanisławski, zebrali się 15 b. m. w salach wystawy w Sukiennicach i po ocenie każdej szczegółowo pracy, przyznali jednomyślnie nagrodę pierwszą koron 1000 p. Stanisławowi Wyspiańskiemu za karton do witrażu „Św. Franciszek", drugą koron 600 p. Włodzimierzowi Tetmajerowi za tryptyk „Kolenda", a trzecię koron 400 p. Wincentemu Wodzinowskiemu za obraz p. t. „Pogrzeb".

Towarzystwo właścicieli realności w Krakowie urządza znowu dla swoich członków bezpłatny odczyt w lokalu Koła mieszczańskiego w niedzielę 19 b. m. o godz. 4 po południu. Prelegentem będzie prezes tegoż Towarzystwa dr. Jan Jaknbowski, treść zaś odczytu obejmie dalszy ciąg i zakończenie rozbioru nowych ustaw o podatku osobisto-dochodowym.

Ważność przedmiotu skłoni zapewne wszystkich członków Towarzystwa do licznego zgromadzenia się. — Mający zamiar wpisać się do Towarzystwa właścicieli realności, uskutecznić to mogą przy wejściu na odczyt. Wkładka roczna 4 złr. Wpisowe 1 złr.

W lokalu Koła mieszczańskiego (Rynek główny l. 17) w każdą sobotę między godziną 4 a 5 po południu (z wyjątkiem świąt na ten dzień przypadających) udziela bezpłatnie dla członków wszelkich porad i informacyj, wchodzących w zakres działania Towarzystwa.

Poseł czeski do Rady państwa p. Radimsky złożył na cele Koła męskiego Tow. „Szkoły ludowej" 10 złr.

Z klubu pocztowego. Tutejszy klub urzędników poczty i telegrafów żegnał wczoraj wieczorem swego długoletniego członka p. Bolesława Filasiewicza, który przeniesiony został do dyrekcyi poczt we Lwowie, do oddziału technicznego. Pierwszy toast na cześć odjeżdżającego kolegi wzniósł p. dyrektor Dawidowski, podniósłszy zalety osobiste p. Filasiewicza, na co tenże serdecznie odpowiedział. Imieniem klubu przemawiał prezes p. Poller, a w imieniu starych przyjaciół p. Karol König, urzędnik i artysta malarz. Wszyscy podnosili żal, iż sympatyczny kolega opuszcza nasze miasto. Szereg przemówień zakończono toastem „kochajmy się". Podczas wieczoru chór męski urzędników pocztowych śpiewał polskie i ruskie pieśni. Przy pożegnaniu zebrano składkę na szkołę polską w Biały, którą złożono na ręce p. Maurycego Siebera.

† **S. p. Franciszek Machniewicz**, artysta malarz i członek wydziału krakowskiego „Sokoła", zmarł dziś po ciężkiej chorobie, licząc lat 38, czyli w sile wieku. Był to jeden z najzdolniejszych portrecistów naszych, którzy wyszli ze szkoły sztuk pięknych w Krakowie, Studya swe uzupełnił w Monachium, skąd wrócił mniej więcej przed laty dziesięciu. Oprócz wyborowych studyów i portretów, w których ostatniemi laty wykazywał ciągły postęp, zostawił on znaczną liczbę uczniów i uczennic, dla których był znakomitym pedagogiem. Osobiste jego przymioty cenili wszyscy bliżej go znający, a wyrazem ogólnej sympatyi była ofiarowana mu przez kolegów i przyjaciół godność członka wydziału „Sokoła".

Pogrzeb ś. p. Machniewicza odbędzie się w sobotę 18 b. m. o godz. 3 po południu z krypty kościoła ks. Pijarów.

Poświęcenie hali rybnej. Powołana w Krakowie przed niedawnym czasem do życia spółka handlowo-rybacka „Union", do której należą ludzie znani z energii i przedsiębiorczości przemysłowej, ujęła w swe ręce pośrednictwo w handlu rybami. Handel rybny, pozostający dotąd wyłącznie w rękach monopolistów, nie przynosił krajowi żadnych pożytków, a konsumentom utrudniał wielce nabywanie tak ważnego artykułu spożywczego. Od czasu, gdy spółka „Union" wkroczyła na targ, ceny ryb doznały już o 20 do 30 prc. zniżki, a co za tem idzie, są dostępne dla mniej zamożnej klasy ludzi, co zwłaszcza w porze świątecznej nie małe ma znaczenie.

Spółka „Union" zadanie swoje pojmuje poważnie i przystępuje do pracy, zaopatrzona w fachowe siły i znaczny kapitał, a całe urządzenie wzoruje na przykładach zagranicznych. Kosztem około 10.000 wybudowała spółka na Wiśle, na Rybakach, wielką halę rybną, mającą 50 metrów długości. Hala ta, zbudowana na pontonach pływających, dzieli się na trzy główne ubikacye. Środkowa mieści lokal do sprzedaży drobnej, w jednej bocznej znajduje się 12 zbiorników, w których dokonuje się gatunkowanie zwożonego materyału, w drugiej zaś zbudowano 6 basenów, gruntowanych iłem, przeznaczonych do dłuższego przechowywania ryb, np. w zimie.

Osobna ubikacya obejmie raczarnię, która zostanie później urządzona.

Dla wygody pań, którym na Rybaki może za daleko podążać, otworzyła spółka filię na placu Szczepańskim, gdzie we wszelkie gatunki ryb zaopatrzyć się można.

Dziś w południe odbyło się uroczyste otwarcie hali rybnej. Poświęcenia dokonał ks. kan. Drohojowski. W uroczystości brali udział pp.: prezydent Friedlein, radca Sare, prezes Tow. rybackiego dr. Wilkosz, prof. uniw. Wierzejski, kraj. inspektor rybacki Fiszer, oraz wielu przedstawicieli władz autonomicznych i obywateli miasta. Dali oni tem dowód, że wielką przykładają wagę do stworzenia nowej gałęzi przemysłu krajowego, mającej wielką przyszłość przed sobą.

Myśl ta przebijała też z toastów, jakie na przyjęciu w restauracyi Turlińskiego wznieśli pp. prezydent Friedlein, inspektor Fiszer i dr. Wilkosz. Imieniem spólników podziękował p. Naimski zarówno władzom autonomicznym i rządowym, jak i przybyłym na uroczystość obywatelom. Prosząc o dalsze poparcie rodzimego przedsięwzięcia, apelował mowca do władz, obywatelstwa i prasy, i zaznaczył, że zabierając się do pracy szczerze, pewni są powodzenia i w takim razie działalności swej nie ograniczą na sam Kraków, lecz na kraj cały rozszerzą.

Szczere życzenia wszystkich obecnych towarzyszyły tym wywodom. My z naszej strony życzymy powodzenia nowemu przedsiębiorstwu i polecamy je gorącej uwadze pań naszych, zwłaszcza gdy pora świąteczna nadchodzi.

Kontrola targowa. Miejska chemiczna pracownia podręczna w wieży ratuszowej na Rynku jest już otwartą. Publiczność powinna we własnym interesie zgłaszać się najliczniej z żądaniem rewizyi i oceny artykułów spożywczych, zaofiarowanych do kupna lub nabytych na targu. Urządzenia pracowni pozwalają wykonywać rozbiory chemiczno-techniczne tak szybko, że zgłaszający się nie potrzebują bynajmniej obawiać się straty czasu, tem więcej, że złożywszy w pracowni podejrzany artykuł do zbadania, mogą załatwiać na targu inne sprawunki. Wszystkie badania będą wykonywane w pracowni podręcznej bezpłatnie. Współudział publiczności w kontroli jest ze wszech miar pożądany, ponieważ ułatwi usunięcie z targu artykułów podejrzanej wartości i ochroni kupujących przed stratą, której nie są w stanie skutecznie zapobiedz same organa miejskie, mające nadzór nad targiem. Pracownia targowa będzie otwartą dla publiczności w dnie zwykłe od godz. $7\frac{1}{2}$ do 9 zrana, a w dnie targowe (we wtorki i piątki) od $7\frac{1}{2}$ do 11 zrana.

Szewski kurs majsterski w Krakowie. Wydział krajowy podaje do wiadomości, że w czasie od d. stycznia do 4 marca 1898 r. odbędzie się w Krakowie szewski kurs majsterski, na którym będzie systematycznie udzielana nauka następujących przedmiotów: *a)* budowa nogi, odlewy gipsowe, rysunki fachowe, branie miary, przykrawywanie, ręczny wyrób części wierzchnich i spodnich; *b)* wyrób obuwia za pomocą najważniejszych maszyn ręcznych i nożnych przy zastosowaniu nowoczesnych urządzeń technicznych; *c)* towaroznawstwo, przemysłowa buchalterya, stylistyka i kalkulacya.

Nauka będzie udzielaną w dniach powszednich od godziny 8 rano do 12 w południe tudzież od godz. 2 do 6, ewentualnie 7 po południu. Nauka jest bezpłatną.

Na kurs zostanie przyjętych tylko czternastu kandydatów, a to dziewięciu z Krakowa, pięciu zaś z zachodniej części kraju. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy szewscy, zaleceni przez przełożeństwo właściwego stowarzyszenia przemysłowego i przez właściwą zwierzchność gminną, którzy ukończyli 24, a nie przekroczyli jeszcze 45 roku życia, umieją czytać i pisać, uczynili zadość powinności wojskowej lub od służby w wojsku są uwolnieni. Prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs służy majstrom przed czeladnikami, pomiędzy majstrami tym, którzy wykażą wyższy stopień wykształcenia — pomiędzy czeladnikami zaś tym, którzy posiadają uzdolnienie do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego i zamierzają po odbyciu kursu założyć własną pracownię szewską, albo też którzy są członkami zarobkowych towarzystw produkcyjnych lub podobnych organizacyj.

Podania o przyjęcie na kurs, własnoręcznie przez kandydatów napisane, stylizowane do Wydziału krajowego, zaopatrzone świadectwem urodzenia i chrztu, świadectwami szkolnemi, świadectwem wyzwolin, kartą przemysłową, względnie świadectwem pracy i uzdolnienia do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego, podpisanem przez pracodawcę i właściwe stowarzyszenie przemysłowe i świadectwem moralności, tudzież zalecone przez właściwą zwierzchność gminną i stowarzyszenie przemysłowe, — należy w nieprzekraczalnym terminie do 28 grudnia 1897 włącznie wnieść na ręce delegata Wydziału krajowego p. Jana Rottera, dyrektora wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie.

Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie zasiłek po 80 ct. do 1 złr. dziennie za każdy dzień nauki, a zamiejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży koleją żelazną.

Podania o udzielenie zasiłku, zaopatrzone należycie wystawionem świadectwem ubóstwa, stylizowane do Wydziału krajowego, należy również w terminie do 28 grudnia 1897, wnieść na ręce delegata p. Jana Rottera.

Redakcyę „Tygodnika Rolniczego" powierzył komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego dr. Stefanowi Jentyswi, docentowi uniwersytetu Jagiellońskiego. Pismo będzie wychodziło pod nową redakcyą od Nowego Roku w powiększonym formacie i z treścią znacznie obszerniejszą. Ktoby życzył sobie odbierać w styczniu numery okazowe, raczy nadesłać adres do Administracyi w biurze komitetu ul. Basztowa, l. 6.

Wykaz ruchu chorych w miesiącu listopadzie br. W szpitalu św. Łazarza: Dnia 31 października pozostało mężczyzn 276, kobiet 376, razem 652. — W miesiącu listopadzie przybyło mężczyzn 353 kobiet 490, razem 843. Leczono w listopadzie mężczyzn 629, kobiet 866, razem 1495. Z tych wyszło mężczyzn 256, kobiet 391, razem 647. — Umarło mężczyzn 37, kobiet 51, razem 88. Pozostało dnia 30 listopada mężczyzn 336, kobiet 424, razem 760.

W szpitalu św. Ludwika: Dnia 31 października pozostało chłopców 50, dziewcząt 38, razem 88. W miesiącu listopadzie przybyło chłopców 45, dziewcząt 25, razem 70. Leczono we wrześniu chłopców 95, dziewcząt 63, razem 158. — Z tych wyszło chłopców 35, dziewcząt 22, razem 57. Umarło chłopców 11, dziewcząt 11, razem 22. Pozostało dnia 30 listopada chłopców 49, dziewcząt 30, razem 79.

Składki na weteranów wojsk polskich z r. 1831 i sprawozdanie z miesiąca listopada:

Po 1 złr. pp.: Adam Gustaw, Kamieński Czesław, Ritterschild Włodzimierz, Nowak Adolf, Rogawski Jan, Bocheński Antoni, Rozmarynowski Teofil, Żuliński Edward, Żarliński Antoni, Górnisiewicz Antoni, Kwieciński Józef; po 2 złr. pp.: Niewiarowski Władysław, Małecki Ludwik, Szyjewski Andrzej, dr. prof. S. Pareński, ks. rektor Chromecki Tadeusz, dyrektor Kotarski Przemysław, Józef Stachurski, Stolzman Stefan, Kroebl Franciszek, Filochowski Hipolit, Truskolaski Kazimierz, Śliwiński Bronisław, Wygrzywalski Jan, Traczewski Gustaw; 3 złr. p. Niesiołowski Kazimierz; 5 złr. ks. kanonik Krukowski; 10 złr. ks. prałat M. Fox; 12 złr. pani Wanda Younga z Trzcieńca. Razem dochodu 69 złr.

Rozchody: Rozdano żołdu narodowego między 15 weteranów wojsk polskich z r. 1831, utrzymanie biura, portorya — 346 złr. 84 ct.

Ksawery Konopka.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 stycznia 1898 r. wchodzi w życie dodatek III do taryfy wyjątkowej dla przewozu nafty i surowej benzyny z Galicyi do Bawaryi, ważnej od dnia 1 listopada 1895 r., jako też wyjątkowa taryfa dla przewozu jaj w skrzyniach i beczkach w ruchu towarowym pomiędzy Austryą, Węgrami i Bawaryą.

Program obchodu Zimorowicza we Lwowie został już ustalony przez prezydenta miasta. Obchód odbędzie się we wtorek 21 grudnia b. r. — Rozpocznie uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym o godz. 9, a o godz. 10 nastąpi wmurowanie tablicy pamiątkowej pod l. 29 w rynku, poczem o godz $10\frac{1}{2}$ odbędzie się w sali ratuszowej odczyt dra Al. Czołowskiego p. tyt. „O Zimorowiczu, jego zasługach dla miasta i znaczeniu w literaturze polskiej". Na obchód zostaną zaproszone wszystkie stowarzyszenia i korporacye, które też ze swemi sztandarami wezmą udział w uroczystości. Napis na tablicy pamiątkowej będzie następujący: „W domu, który stał niegdyś w tem miejscu, mieszkał i umarł Józef Bartłomiej Zimorowicz, burmistrz, poeta i kronikarz lwowski." Jak się z tego napisu okazuje, dom, w którym mieszkał Zimorowicz, nie istnieje już dzisiaj. Na miejscu dawnych dwóch domów stoi obecnie jedna duża kamienica, zwana pospolicie kamienicą przechodnią Andriollego, należąca do kupca p. Schnapika. W dniu uroczystości wyjdzie także z druku książeczka popularna o Zimorowiczu, pióra prof. dra Korn. Hecka, która bezpłatnie rozdana będzie między młodzież szkolną. Wydanie kosztem gminy kroniki Zimorowicza przygotowuje się również, praca ta będzie jednak gotową później.

Dr. Stanisław Kłobukowski, delegat Towarzystwa handlowo-geograficznego, powrócił onegdaj do Lwowa. W ciągu $2\frac{1}{2}$-rocznego pobytu w Ameryce południowej zwiedził dr. Kłobukowski całą południową Brazylię, specyalnie zaś kolonie polskie, tam się znajdujące, dalej Argentynę, Paragwaj, Urugwaj i Kraj ognisty. Podróżnik nasz przywiózł ze sobą mnóstwo ciekawych zbiorów ze świata roślinnego i zwierzęcego, okazy minerałów, jak niemniej wyroby tamtejszej ludności: broń, ubrania krajowców i t. p. Dr. Kłobukowski zamierza w najbliższej przyszłości urządzić szereg odczytów o Ameryce południowej.

Niezwykły złodziej. Lwowscy sędziowie przysięgli rozpatrują sprawę Erazma Aniszewskiego, który wykonaniem we Lwowie, między wrześniem r. 1896, a sierpniem 1897, siedmiu zuchwałych kradzieży z włamaniem, zdobył sobie smutną sławę lwowskiego Papacosty. Aniszewski obrabował: trzy trafiki, jubilera Scharfa w rynku, sklep Jana Baczyńskiego i magazyn szewski Potockiego. Najwięcej obłowił się kradzieżą popełnioną u jubilera Scharfa, któremu wyrządził szkodę znacznie przewyższającą sumę 300 złr. Wszystkie te włamania wykonywał Aniszewski z szelmowskim sprytem i z dziwną zgrabnością, otwierał bowiem zamki, nie uszkadzając ich wcale. W sierpniu b. r. przychwycono Aniszewskiego na gorącym uczynku włamywania się do trafiki przy ulicy Akademickiej, a energiczne śledztwo, zarządzone przez dyr. policyi, wykryło niebawem, że przychwycony *in flagranti* rzezimieszek jest sprawcą wymienionych przez nas powyżej kradzieży z włamaniem. Oskarżony Aniszewski przyznaje się przed trybunałem do wszystkich kradzieży, zarzuconych mu w akcie oskarżenia, bez wszelkich zastrzeżeń.

Nosił wilk owce, ponieśli i wilka. Sprawdziło się to przysłowie przy ustąpieniu burmistrza Biały dra Rosnera, znanego ze swego usposobienia polakożerczego i tendencyj pangermańskich. Z tego powodu konsternacya w obozie kulturtraegerów znaczna. Jak bowiem donoszą z Biały do jednego z pism lwowskich, dr Rosner ustąpił ze stanowiska swego nie dobrowolnie, ale go do tego zmuszono. Sprawa tak się miała:

Pewna strona prywatna wniosła za pośrednictwem bialskiego magistratu podanie do starostwa o udzielenie koncesyi na otwarcie składu starej odzieży i

---

cie nie żałowała bo dawniej, coraz to rzadziej z pomocą przychodziła w potrzebie, coraz się częściej brakiem wykręcając gotówki, ba! o składaniu przemyśliwając już nawet, markotna jeno, że oto „dziada" od kufra „nijak" odsunąć.

I było jej w chacie długo, długo „niezgorzej". Drażniła ją wprawdzie obecnością w niej swoją Kasia, to jakby starej odbicie, to dziwnie nad wiek dziecko poważne, co, ciche a pracowite, snuło się po zagrodzie dnie całe, z Wickiem do pary, rzekłbyś, „nie swoi", tak na uboczu zawsze i razem. Drażniła ją ta przyszła chaty dziedziczka, z którą się bodaj liczyć jej przyjdzie, skoro jej losy własnego snać odmówiły potomstwa; ale się dotąd nie frasowała tem zbytnio, pani dziś sama i gospodyni bezsporna, lepiej że wolna, nie skrępowana rodziną, a no, na wszelki ze skarbem w kufrze wypadek. Kasia? ot dziecko, a że spokojne, niechby do czasu siedziało dalej, jak siedzi.

I dobrze było jej długo, długo „niezgorzej", aż na jesieni, rok już dobiegał, do Lipska wybrała się na jarmark, jak zawsze z dziadem, jak często w drodze wprzód zmówionego zabrawszy na wasąg, Jędrka. Od dnia oświadczyn, kiedy to Jakób, a pamiętała to głównie, w najpierwszej raczył ją restauracyi miasteczka, w katolickim przy ulicy Iłżeckiej zajeździe, Mosiek zaś Koper po raz ją pierwszy panią nazwał gospodynią, nie była tam ni razu. W lesie bo jej się zając przypomniał tylko przebiegający im drogę, i pośpiech Wicka, i prysznic okiści śnieżnej; w miasteczku wspomnienie opanowało ją dzierżawcy z Jasieńca, a rumieniec oblał ją pąsem, gdy, dziwnym trafem, w oknie tego samego spostrzegła go na rogu ulicy Iłżeckiej zajazdu. Snać ją pamiętał, bo żywo od okna się cofnął, a chwilę później, cały w podrygach Koper witać ją począł z wielkim zapałem.

(C. d. n.)

…brań. Są dowody, że dr Rosner przyrzekł owej stronie, iż użyje swego wpływu celem wyjednania koncesyi. Tymczasem sekcya policyjna rady gminnej, zapytana w tej sprawie o zdanie, oświadczyła się przeciwko nadaniu koncesyi. Mimo tego starostwo koncesyę nadało. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej zainterpelował radny Josch burmistrza, dlaczego pomimo nieprzychylnej opinii magistratu, starostwo koncesyę nadało. Dr Rosner odpowiedział, że starostwu przysługuje prawo, bez względu na odradzanie magistratu, koncesyę udzielić lub też nie. Zresztą, dodał, że rada gminna wniosła w tej sprawie rekurs do namiestnictwa. Wtedy radny Wentzelis podniósł, że po mieście krążą pogłoski, jakoby burmistrz po za plecami magistratu osobiście prosił starostę o nadanie koncesyi. Dr Rosner oświadczył stanowczo, że pogłoski tego rodzaju są dlań ubliżające i że na całą tę sprawę nie wywierał najmniejszego wpływu. Radny Wentzelis zarzucił mu mijanie się z prawdą, powoławszy się na świadectwo ks. proboszcza Hamerlaka, któremu sam starosta p. Kurykowski oświadczył, że dr Rosner osobiście się wstawiał za udzieleniem koncesyi, a następnie pierwszy rekurs do namiestnictwa podpisał. Postępowanie takie dra Rosnera zasadnemi słowy p. Kurykowski napiętnował. —

Dr Rosner zrezygnował z tego powodu ze swego stanowiska, twierdząc, że nie może nadal walczyć z „destrukcyjnemi prądami, jakie nurtują w łonie rady gminnej“.

Tak więc o jednego kulturtraegera będzie mniej w życiu publicznem. Usunęli go jego właśni i najlepsi przyjaciele i poplecznicy. Prawdopodobnie także i mandat poselski do sejmu dr Rosner złoży. Ni cieszyć, ni smucić się niema potrzeby. Biała w obecnych warunkach wybierze Niemca burmistrza i posła do sejmu lwowskiego, który równie jak Rosner, głosić będzie *urbi et orbi*, że jest jedynym posłem niemieckim w sejmie lwowskim, wskutek czego izolowanym zostaje.

Wracając jeszcze do dra Rosnera, stwierdzić należy jego polakożerczą działalność. Dość wspomnieć stanowisko, jakie rada gminna zajęła za jego przyczynną wobec zamierzonego kreowania sądu obwodowego w Biały. Obawiając się napływu polskiej inteligencyi, oświadczyła się przeciwko kreowaniu sądu obwodowego. Stawiała przeszkody powstaniu polskiej szkoły ludowej w Biały, gdzie setki dzieci polskich wynaradawia się i niemczy. Wszelkich tych machinacyj na naszą niekorzyść *spiritus movens* był dr Rosner, niepomijający nigdy najmniejszej sposobności prawienia o niemieckim charakterze Biały.

Żywiec, 14 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Po dość długiej, bo półrocznej przerwie odbyło się dnia 12 b. m. przedstawienie amatorskie, które było dla widzów prawdziwą ucztą. Dano „Dożywocie“ Fredry, które przypomniało nam świetne czasy teatru krakowskiego, kiedy to co roku przedstawiano cały cykl Fredrowskich komedyj. Przedstawienie sięgało wysoko ponad amatorskie wysiłki: pominąwszy mistrzowską grę Łatki, przyznać musimy, że wszyscy amatorzy, a zwłaszcza Rafał, Filip Orgon, milutka Rózia, Leon i inni dostroili się do całości tak, że mogliśmy zapomnieć, iż jesteśmy na amatorskiem przedstawieniu. Jednę tylko stwierdzić musimy okoliczność smutną, to jest, że publiczność tutejsza zdaje się nie lubić zdrowej narodowej strawy, a woli pieprzne zagraniczne smakołyki, które może podniecają nerwy, lecz za to pozostawiają niesmak i obrzydzenie.

Sala nie była tak zapełnioną, jak na to i imię autora i gra amatorów zasługiwała. „Sokół“ tutejszy urządza w niedzielę 19 b. m. wieczorek Mickiewiczowski z bardzo pięknym programem: będą kwartety na dwoje skrzypiec, fortepian i fisharmonium, skrzypce solo, śpiewać będzie wyborny chór męski nowosądecki i znany z pięknego głosu tenorowego p. M. Oby tylko publiczność dopisała.

Bobrka, 12 grudnia. Staraniem Towarzystwa kasynowego w Bóbrce odbył się w niedzielę d. 12 b. m. uroczysty wieczorek muzykalno wokalny w celu zebrania początkowego funduszu na sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego do kraju. Jak na początek bardzo ładny był dochód, bo przeszło 100 złr. Program wieczorku był nader starannie wykonany. Dr. Gabryszewski w słowie wstępnem wykazał cel komitetu i zachęcał do dalszej akcyi w zbieraniu funduszów na powyższy cel. Następnie rozpoczęła część wokalną p. Gabryszewska śpiewem solowym. Deklamowała „Zemstę“ z Bieleckiego p. Zofia Kuliniczowa. Koncert Herza, wykonany na dwóch fortepianach przez panie Olszewską i Tyszkowską, wypadł bardzo dobrze. „Marsz żałobny“ Ujejskiego wygłosił p. Zygmunt Kudelka, a na koniec śpiewał p. Hubl i chór męski pod batutą Burbla.

Demonstracye w teatrze praskim. *Narodni listy* donoszą: P. Turnowsky, pociągnięty przez policyę do protokołu z powodu swego przemówienia w teatrze na temat zgody polsko czeskiej, oświadczył, że uważał za swój obowiązek uczcić w ten sposób znakomitego artystę polskiego p. Żelazowskiego, tem bardziej, że czeskiej artystce p. Ludowej Horzicowej podczas jej występów we Lwowie wielkie zgotowano owacye. Jego słowa były tedy aktem słowiańskiej wzajemności, a żadną polityczną demonstracyą. Na uwagę komisarza, że w teatrze nie wolno nikomu podburzać, odrzekł Turnowsky, że wcale nie podburzał, albowiem cała zgromadzona w Divadle publiczność, gorąco jego słowom przyklasnęła. Podburzania tedy żadnego nie było. Przy tej sposobności podniósł p Turnowsky, że za rzeczywiste demonstracye polityczne nie pociąga władza do odpowiedzialności Niemców, a teraz stawia Czechom takie zarzuty. Niedawno bowiem w teatrze niemieckim w Cieplicach poseł niemiecki Sigmund proklamował zgromadzonym upadek Badeniego.

Równocześnie donoszą nam z Pragi, że intendant czeskiego narodowego teatru dr. Herold kazał sobie złożyć sprawozdanie z owacyj podczas występu Żelazowskiego i z posłuchania dyrektora teatru Szuberta u dyrekcyi policyi. Na podstawie tych sprawozdań przedsięweźmie dr. Herold wszelkie kroki, by zagrożone zamknięcie teatru nie przyszło do skutku.

Ze Stowarzyszeń.

— **Skład wydziału Czytelni akademickiej** we Lwowie na rok 1897/8: Kazimierz Wróblewski, przewodniczący, Jan Leszczyński zastępca przewodniczącego, Edmund Moszyński skarbnik, Adam Małkowski bibliotekarz, Franciszek Piechowski zastępca bibliotekarza.

Składki. Na szkołę polską w Biały p. Maurycy Sieber złożył 9 złr. 3 cent., zebrane na wieczorku w klubie pocztowym przy pożegnaniu kolegi.

Dla siostry generała Bema nadesłał Z. M. z Dądrowy 1 złr. 50 ct.

Składki na Wawel. Dnia 30 listopada b. r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, t. j. katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 228 złr, która złożona została do Kasy Oszczędności m. Krakowa na książeczkę nr. 155.456. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 38.169 złr. 12 ct.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej (przy ulicy Garncarskiej, L. 15) dnia 30 grudnia b. r. między godziną 4 a 8 po południu.

Repertoar teatru miejskiego

W piątek 17 grudnia: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (popularne).

W sobotę 18 grudnia: „Ciernista droga“, komedya w 3 aktach Feliksa Filippiego (nowość).

W niedzielę 19 grudnia: „Ciernista droga“, komedya w 3 aktach Feliksa Filippiego (po raz drugi).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Tygodnik ilustrowany“.** z powodu trzydziestej rocznicy zgonu Artura Grottgera, poświęcił ostatni swój numer w znacznej części twórcy „Wojny“. Kartę tytułową zdobi portret Artura Grottgera, a następnie idą: „Szkoła szlachcica polskiego w obrazach“, „O zmroku“, „Córka Popiela“, „Bajki zimowe“, „Procesya“, a wreszcie sześć obrazów z cyklu „Wojna“. W tekście znajdujemy „Wspomnienie o Arturze Grottgerze“ Włodzimierza Zagórskiego i „Życiorys“ pióra Eligiusza Niewiadomskiego.

Ostatnie wiadomości.

Na dowód, że ucisk wiary katolickiej w zaborze rosyjskim bynajmniej nie zmniejsza się, otrzymujemy z kowieńskiej gubernii pod datą 12 bieżącego miesiąca wiadomość, że dnia 3 grudnia o godzinie 3 w nocy porwano niespodzianie dziekana ks. Butkisa, będącego proboszczem w miasteczku Nowo Aleksandrowsku, i wywieziono z żandarmem do klasztoru w Kretyndze na sześć miesięcy za karę, że w święto Bożego Ciała odbył procesyę z Przenajświętszym Sakramentem na około kościoła, co od lat wielu jest wzbronionem dla naszej katolickiej wiary w miejscowościach, gdzie kościoły nie są murem odgrodzone od ulicy. — Dzieje się to z przyczyny, że święto Bożego Ciała, chociaż nie obchodzone przez cerkiew prawosławną, obrano i przeznaczono na uczczenie pamiątki przyłączenia Unii do prawosławia i tegoż dnia uroczyste procesye religii panującej w Rosyi krążą pontyfikalnie we wszystkich miasteczkach i wsiach litewskich.

Moskowsk. Wiedomosti donoszą z Mińska: „Pewna i dość znaczna cząstka ludności rosyjskiej(?) w guberniach białoruskich, litewskich i nadwiślańskich dotąd wyznaje ongi narzuconą jej przemocą wiarę katolicką. W 6 tem i 7-mem dziesięcioleciu powstała myśl, ażeby nabożeństwo dodatkowe, t. j. ta część, która w myśl przepisów Kościoła katolickiego odbywa się w językach miejscowych, w takich parafiach odbywała się w języku rosyjskim. Sprawa ta zasadniczo w rozmaity sposób była rozstrzyganą; lecz bez względu na rozstrzyganie zasadnicze takie lub inne, władze w praktyce rozstrzygały sprawę w kierunku wprowadzania języka rosyjskiego do nabożeństwa dodatkowego dla katolików-Rosyan(?). Było to wówczas w związku z planem „odpolszczenia katolicyzmu“, czego tak usilnie dobijał się Katkow.

„Pomimo gwałtownej opozycyi duchowieństwa znalazło się kilka osób duchownych katolickich, które dopomogły do wykonania zamierzeń władz i w r. 1877 otwarto w Mińsku specyalną szkołę organistów dla tych parafij, gdzie nabożeństwo dodatkowe odprawiane było w języku rosyjskim. Takim był cel szkoły, wytknięty w myśl § 2 statutu, zatwierdzonego przez ministra spraw wewnętrznych dnia 20 maja 1877 r. W myśl tego statutu, organiści, po ukończeniu kursu, obowiązani byli „systematycznie i wytrwale używać w nabożeństwie tylko języka rosyjskiego i łacińskiego.“ W przypuszczeniu, iż wychowańcy napotkają trudności, § 16 ustawy zalecał, ażeby mieli oni pierwszeństwo w razie wakansu, § 18 zaś zapewniał im, oprócz pensyj, płaconych przez proboszczów, nadto po 180 rubli rocznie każdemu z kasy rządowej.

„Pomimo przeszkód, szkoła przetrwała lat 20 i wydała cały zastęp organistów, którzy zajęli posady w 32 parafiach, gdzie wprowadzono język rosyjski w nabożeństwie dodatkowem.“

W dalszym ciągu korespondent *Mosk. Wied.* donosi, iż obecnie rosyjską szkołę organistów zamknięto i organistom, w szkole tej kształconym, zaprzestano wydawać zapomogi rządowe. *Mosk. Wied.* biorą w obronę tych organistów-renegatów, którzy pozostali teraz bez posad, i domagają się, aby rząd wypłacał im zapomogi skarbowe, a równocześnie ubolewają, że w praktyce zamiast łacińskiego znaczne miejsce w nabożeństwie dodatkowem zajmie z konieczności język polski.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 16 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza:

Tajny radca i marszałek krajowy w Styryi, hr. Gundakar Wurmbrand, na własne żądanie zwolniony został z urzędu i w uznaniu niezwykłych zasług dla państwa i Styryi zaszczycony najwyższem uznaniem i podziękowaniem.

Tajny radca i poseł sejmowy hr. Edmund Attems, mianowany został marszałkiem krajowym w Styryi.

Poseł sejmowy Leopold baron Liechtenberg, mianowany został zastępcą marszałka krajowego Krainy.

Wiedeń, 16 grudnia. Delegacya węgierska najbliższe posiedzenie odbędzie w dniu 22 b. m. Prezydent delegacyi austryackiej, hr. Fr. Thun, konferował wczoraj z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim i prezydentem ministrów br. Gautschem. Jako rezultat tej konferencyi uważać można postanowienie zwołania delegacyi austryackiej również na dzień 22 b. m. Przedmiotem obrad będzie wymiana nuncyów, o ile tego dotąd nie uskuteczniono. Po skonstatowaniu zgodności obustronnych uchwał, przystąpią delegacye do zredagowania i powzięcia uchwał wspólnych.

Wiedeń, 16 grudnia. *(Telefonem.)* Na najbliższem posiedzeniu delegacyi złoży rząd oświadczenie korony w sprawie rozdziału kwoty.

Wiedeń, 16 grudnia. *(Telefonem).* Przybył tutaj namiestnik Moraw, Loebl. Pobyt jego łączą z nominacyą ministra dla Galicyi.

Wiedeń, 26 grudnia. *(Telefonem).* W tutejszej technicznej akademii wojskowej odbył się dzisiaj pojedynek między pewnym oficerem pionierów i akademikiem, należącym do stronnictwa narodowo niemieckiego. Akademik został ciężko rannym. Przyczyną pojedynku była sprzeczka na temat polityczny.

Berno, 16 grudnia. Tutejszy *Tagesbote* donosi, że sejm morawski będzie prawdopodobnie zwołany na 27 lub 28 bm.

Berlin, 16 grudnia. Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego uchwaliła rozpocząć swe obrady 12 stycznia p. r. i wziąć pod obrady najpierw budżet, a potem przedłożenie marynarskie.

Hamburg, 16 grudnia. Cesarz Wilhelm przybył tutaj wczoraj w południe w towarzystwie ks. Adalberta. Powitany na dworcu przez burmistrza i senatorów, pojechał do ratusza pośród okrzyków ludu.

Kiel, 16 grudnia. Z powodu wyjazdu ks. Henryka, brata cesarza Wilhelma, z flotą do Chin, odbyła się uczta, podczas której cesarz Wilhelm wzniósł toast na cześć floty niemieckiej. W toaście tym zaznaczył cesarz, że wyjazd ks. Henryka jest logicznem następstwem tego, co dla Niemiec zdziałali dziadek cesarza i wielki kanclerz. Obecnie Niemcy szukać muszą dla siebie pola działania w krajach zamorskich.

Kardynał biskup wrocławski Kopp i arcybiskup gnieźnieński ks. Stablewski przysłali błogosławieństwo dla odjeżdżającego ks. Henryka. Obu dygnitarzom podziękował cesarz Wilhelm w drodze telegraficznej.

Paryż, 16 grudnia. Komisya panamska przyjęła, z pewnemi zastrzeżeniami, co do paru drobnych szczegółów, całe sprawozdanie Rouaneta.

Madryt, 16 grudnia. Królowa-regentka przyjęła wczoraj generała Weylera. Posłuchanie trwało półtorej godziny.

Petersburg, 16 grudnia. *Syn Oticcz.* donosi, że według opinii władz gubernialnych, reforma ziemska na Litwie ma polegać na wprowadzeniu ziemstw gubernialnych bez powiatowych. Projekt ten wkrótce będzie rozpatrywany w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Rzym, 16 grudnia. W kołach, mających bliską styczność z Watykanem, obiega pogłoska, że papież, przyjmując życzenia od kolegium kardynalskiego, z okazyi świąt Bożego Narodzenia, poruszy w swej odpowiedzi obecną politykę włoską wobec kościoła katolickiego.

Rzym, 16 grudnia. *Agencya Stefani'ego* donosi, że parlament włoski zwołany został na dzień 20 grudnia.

Konstantynopol, 16 grudnia. Ambasady: rosyjska, francuska i włoska, poczyniły u Porty przedstawienia przeciw wyrokowi sądu tureckiego, który skazał na dożywotnie więzienie pewną Armenkę, dziewczynę 16 letnią, przychwytaną ubiegłego lata w ambasadzie włoskiej w chwili, kiedy nadawała listy z pogróżkami, wystosowane przez komitet armeński.

Konstantynopol, 16 grudnia. Sąd w Mersynie, który przeprowadzał dochodzenia z powodu skarg wniesionych przeciw Brazzafoliemu, nie zawiadomiwszy delegata ambasady o powodach, wydał nakaz uwięzienia tegoż agenta austryackiego „Lloyda“. Delegat ambasady zaprotestował przeciw temu. Gdy br. Calice, ambasador austro węgierski, przedstawił, że nakaz taki sprzeciwia się warunkom kapitulacyi, nakaz uwięzienia cofnięto.

Ateny, 16 grudnia. *Ephimeris* ogłasza nazwiska najwybitniejszych członków „Etnike Hetairii“; w ich liczbie znajduje się wielu wysokich urzędników państwowych, sędziów i oficerów. Pułkownik Psicha, szef wydziału w ministeryum wojny, był naczelnikiem jednej sekcyi Hetairi'i, Pułkownik zaś Sulistis był naczelnikiem rady generalnej tego tajnego stowarzyszenia, lecz złożył ten mandat przed wybuchem wojny.

Ateny, 16 grudnia. Izba poselska zwołana została na dzień dzisiejszy celem ratyfikacyi traktatu pokoju z Turcyą.

Bukareszt, 16 grrudnia. Z powodu ostatnich zaburzeń antisemickich ustąpić ma ze swej posady rektor tutejszego uniwersytetu, Mojorescu, o którym wyraził się w parlamencie minister Pherekyde, że więcej zajmuje się polityką, aniżeli swemi obowiązkami i że on wpłynął podburzająco na młodzież uniwersytecką.

Sprawy czeskie.

Wiedeń, 16 grudnia. *(Telefonem.)* Posłowie czescy Belsky, Blażek, Brzeznovsky i Kaftan byli dzisiaj na posłuchaniu u prezydenta ministrów Gautscha. Przedstawiwszy szkody, jakie ponosi handel i przemysł czeski wskutek zaprowadzenia sądów doraźnych dla Pragi i okolicy, żądali członkowie tej delegacyi, aby rząd usunął krępujące zarządzenie, które w obecnych, spokojnych stosunkach są bezcelowe.

Prezydent ministrów zapewnił delegatów, że zbada bezstronnie obecne położenie w Pradze i usunie sądy doraźne, gdy to będzie możliwe.

Praga, 16 grudnia. Imieniem stowarzyszenia Niemców w Czechach ogłasza zastępca marszałka krajowego pos. Lippert odezwę do Niemców, wzywając ich, aby nie wyjeżdżali z Pragi, lecz pozostawszy w niej, dali temsamem dowód, że mają prawo z pobytu w tem mieście korzystać i że z praw swoich wogóle rezygnować nie myślą.

Praga, 16 grudnia. Czescy posłowie narodowi do Rady państwa i Sejmu krajowego odbyć tutaj mają w sobotę konferencyę, która zająć się ma przygotowaniem materyału dla zgromadzenia mężów zaufania, zwołanego na dzień następny.

Praga, 16 grudnia. W niemieckim uniwersytecie ogłosił senat akademicki odezwę do uczniów, w której wyraziwszy ubolewanie z powodu przerwy w wykładach, wywołanej uszkodzeniem instytutu lekarskiego i przyrodniczego, wzywa uczniów, aby z tem większą pilnością po świętach Bożego Narodzenia wzięli się do pracy. Senat postara się o zapewnienie studentom niezakłóconego pobytu w mieście, a nadto sporządził wykaz mieszkań dla studentów, który w kancelaryi senatu przeglądać można.

Praga, 16 grudnia. Skazano 5 osób aresztowanych w czasie ostatnich zaburzeń na ciężkie więzienie aż do 8 miesięcy. Dwóch oskarżonych uwolniono.

Węgry o ugodzie.

Budapeszt, 16 grudnia. W parlamencie prezydent ministrów Banffy postawił wniosek, aby na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia weszła sprawa nowego prowizoryum ugodowego.

P. Apponyi, solidaryzując się ze słowami nagany, wyrażonemi przez skrajną lewicę, stwierdza, że potrzeba rozpocząć obrady nad projektem prowizoryum ugodowego, wyraża jednak życzenie, aby dziś najpierw ukończono ogólną dyskusyę nad przedłożeniem rządu, odnoszącem się do robotników rolniczych, a potem dopiero rozpoczęto obrady nad prowizoryum ugodowem.

Zmodyfikowany w tym sensie wniosek Banffy'ego przyjęty został przez Izbę.

Budapeszt, 16 grudnia. Na odbytej wczoraj konferencyi liberalnego stronnictwa przyjęto przedłożenie rządowe o prowizoryum ugodowem. Po ożywionej dyskusyi, w czasie której Banffy wypowiedział dłuższą mowę, przewodniczący stronnictwa ogłosił, że jednocześnie w całości i w szczegółach przyjmuje ono przedłożenie rządowe.

Frakcya Ugrona obradowała także nad przedłożeniem rządowem i postanowiła — tak samo, jak frakcya Kossutha — dołożyć wszelkich starań, aby przedłożenie nie otrzymało sankcyi ustawy.

Budapeszt, 16 grudnia. Ministrowie Perczell, Wlassicz i Daranyi otrzymali order żelaznej korony III. klasy.

Organ Bismarka o wiecu krakowskim.

Hamburg, 16 grudnia. Bismarkowskie *Hamburger Nachrichten* piszą, co niżej, o mowie, jaką na pożegnanie wygłosił młodoczeski poseł Horica, opuszczając wiec słowiański odbyty w Krakowie:

„Przez wskazywanie na wielkie księstwo Poznańskie, porusza się ze strony czeskiej niebezpieczną strunę w naszych stosunkach do Austro-Węgier, strunę nie pokrytą przez istniejącą obecnie wspólność interesów obu państw cesarskich, a tą struną jest: Polska! Atoli dla Prus sprawa polska oznacza: *noli me tangere!* Dla Prus wszelkie polskie kwestye mają o wiele realniejsze i więcej bezpośrednie znaczenie, aniżeli sprawy bałkańskie mogłyby mieć dla Austro-Węgier. O tem Austro-Węgrzy dobrze wiedzą.

„Jeżeli więc tamtejsi Polacy lub Czesi w walce swej z Niemcami mieliby próbować poza granicami Galicyi, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, agitacyi podburzającej, czego nie uważamy za wykluczone, to spodziewać się należy od rządu austryackiego, że wtedy jak najspieszniej przytłumi wszelkie w tym względzie przygotowania — a uczyni to w interesie swych dobrych stosunków do sprzymierzonych Niemiec. Jeżeli Niemcy postąpili sobie prawidłowo, unikając jaknajściślej popierania Niemców, walczących w Austryi o swój byt narodowy, — coby oznaczało mięszanie się we wewnętrzne sprawy państwa sprzymierzonego, to tem bardziej wolno spodziewać się, że rząd austryacki nie dopuści tego, aby na terytoryum niemieckie polscy i czescy jego poddani przenieśli swą agitacyę.

Parlament niemiecki o stosunkach austryackich.

Berlin, 16 grudnia. W dalszym ciągu rozprawy ogólnej nad budżetem, narodowo-liberalny poseł Hasse powrócił jeszcze do wypadków w Austryi, wyrażając żal, z powodu, iż parlament tak wielce powściągliwy jest w traktowaniu spraw zagranicznych. Tymczasem rozchodzi się tutaj o walkę między niemiecką narodowością a narodami czeskim i polskim. Wobec tego mamy prawo zająć w tej sprawie jakieś jasne stanowisko. W tej walce ludów sympatye nasze należą się tym, którzy aż do roku 1866 należeli pospołu do związku niemieckiego, którzy i dziś jeszcze nie przestali być naszymi pobratymcami, ktorzy i na przyszłość mogą liczyć na naszą pomoc w walce o zachowanie swej narodowości.

Niezrozumiałem jest to dla mnie — rzekł Hasse — i zdaje się, iż jest to objawem braku narodowego wykształcenia, że poważne pismo niemieckie odmawia pobratymcom sympatyi dlatego, że są oni demokratami! Bez względu na to, że w walce tej biorą udział członkowie wszystkich stronnictw, muszę wyznać, że każdy chłop niemiecki lub robotnik, ba, nawet najczerwieńszy demokrata jest mi milszym, od najwyżej urodzonego hrabiego polskiego lub czeskiego księcia. Niemcy żyjący w Austryi nie są przecież wartości drugorzędnej, natomiast mogliby nam służyć za wzór w walce o najwyższe dobra narodu. Ani z tej, ani z tamtej strony granicy nie myśli nikt rozumny o aneksyi. Przeciwnie! Przyjaciele moi polityczni są za zachowaniem położenia obecnego, nieodzownego dla dalszego istnienia trójprzymierza. Nie żądamy bynajmniej od rządu, aby mięszał się w te sprawy, coby było tylko wtedy naturalnem, gdyby interesa poddanych Rzeszy niemieckiej tego wymagały.

Interesa te w najwyższym stopniu zostały jednak pokrzywdzone podczas niedawnej „nocy św. Bartłomieja“ w Pradze przez czeskie pospólstwo, do którego zaliczam także burmistrza Podlipnego.

Poseł Leon Czarlinski wywodził, że i on uważa za niewłaściwe mięszanie się w wewnętrzne sprawy kraju, który w wielu punktach mógłby innym służyć za wzór — zwłaszcza co do równouprawnienia. Walka narodowościowa w Austryi nie została zainicyonowana przez Polaków. Polacy zamieszkali w Prusach byliby bardzo zadowoleni, gdyby mieli te prawa, jakie przysługują Polakom w Galicyi.

Po sześciogodzinnych obradach nad budżetem odroczo je ponownie do dzisiaj.

Paryż, 16 grudnia. Rząd zaniepokojony jest kampanią, którą prasa szowinistyczna rozpoczęła przeciwko Niemcom, gdyż kampania ta przybiera znaczne rozmiary. Organ Mčline'a stara się osłabić doniosłość tej kampanii, piętnując zachowanie się organów szowinistycznych i zaznaczając, iż trzeba będzie poszukać „rzeczywistych sprawców rewelacyj Rocheforta“.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 16 grudnia. Rzekome rewelacye Rocheforta, dotyczącn udziału cesarza Wilhelma w sprawie Dreyfusa wywołały zawzięte napaści szowinistycznej prasy francuskiej na rząd niemiecki. Dzienniki, zbliżone do Rocheforta i Drumonda prowadzą teraz systematyczną kampanię przeciwko Niemcom. Millevoye w dzienniku *Patrie* wyraźnie oskarża Niemcy o współwinę w sprawie Dreyfusa i radzi rządowi niemieckiem, żeby się do sprawy tej nie wtrącał, gdyż w przeciwnym razie „otrzyma odpowiedź godną Francyi“.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 16 grudnia 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	60
„ „ srebrna	101	45
4% renta austryacka złota	121	55
4% „ „ koronowa	101	60
4% „ węgierska złota	121	55
4% „ „ koronowa	99	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	949	—
„ kredytowe	350	40
Londyn	120	30
Marki	59	—
20-to Markówki	11	80
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie Banknoty	45	60
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	153	—
Losy Tureckie	60	—
Akcye Anglobanku	160	50
„ Unionbanku	291	50
„ Bankverein	253	50
„ Laenderbanku	216	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	293	55
„ „ Południowej	77	50
„ „ Elbethal	260	—
„ „ Nordbahn	3410	—
„ „ Staatsbahn	334	37
„ „ Alpine	131	50
„ Tureckie Tabaczne	150	—
Ruble	128	—

Berlin, 16 grudnia 1897.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	10
Krótki Wiedeń	169	10
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	215	90
4% Listy Polskie	66	90
Renta włoska	94	80
Akcye kredytowe austryackie	219	—
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 16 grudnia 1897.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	20
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	75
Zyto na wiosnę	8	75
Owies na wiosnę	6	73
Kukurudza	5	67

Kraków, 16 grudnia 1897.

	Płacą Złr.	Płacą ct.	Żądają Złr.	Żądają ct.
Ruble	127	75	128	50
Marki	58	90	59	20
Franki	9	56	9	62
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56-let. koron	96	25	97	25
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	159	—	161	—
„ „ „ „ 1864	188	—	190	—
„ „ 1860 złr. 100	159	—	160	—
Losy miasta Krakowa	28	—	29	—

L. 71.878 2062

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech posagów po 286 (dwieście osmdziesiąt sześć) złr. w. a. z fundacyi posagowej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Xawerego Siemianowskich** dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedemnasty rok życia ukończyły, a dwudziestego czwartego roku nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania (7 kwietnia przyszłego roku). Obrządek nie stanowi różnicy.

Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo.

Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora ś. p. Maksymiliana Siemianowskiego t. j. dnia 7 kwietnia przyszłego roku w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, **bez współudziału kandydatek.**

Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe galic. kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego.

Osoby, które raz zostały z tej fundacyi wyposażone, nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać. Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacyi, mają wnieść swe prośby **do Wydziału krajowego,** jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, **najdalej do dnia 28 lutego przyszłego roku** i załączyć do nich 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności, 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające zarazem wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają, i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki, 4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Podania wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenty, zostaną odrzucone.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
We Lwowie, dnia 24 października 1897 r.
Grott.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.